

Niepopularny rozdział

Autor tekstu: **Bogdan Miś**

Siedzę właśnie przed komputerem i piszę; z tyłu gada włączony na „Wiadomości” telewizor. On gada, ja się wściekam: właśnie leci pierwsza wiadomość i jest to wiadomość *stricte* religijna. Potem druga — i znowu księża są na tapecie. Następna — jak wyżej. To już jest trzeci serwis informacyjny dzisiaj — i na wszystkich stacjach prawie to samo.

Nie mogę. Pomału — nie tylko z tego, naturalnie - coraz wyraźniej widać, że nasze państwo staje się coraz silniej wyznaniowe; w dużej mierze w wyniku określonej polityki medialnej, choć istnieje tu też typowe sprzężenie zwrotne: im bardziej władza „kościelna”, tym bardziej media jej się podlizując wybierają „właściwe” i dla nich bezpieczne treści, a im bardziej media ideologiczne — tym większe wpływy określonej opcji.

Najwyższa pora — kto wie, czy nie przysłowiowy ostatni dzwonek — by **rzeczywiście** zaprotestować. By wezwać — póki jeszcze czas — do konsekwentnego rozdziału kościoła i państwa. Rozdziału wysoce w naszym społeczeństwie niepopularnego; ale owa niepopularność nie oznacza przecież jeszcze zagrożonej sankcjami konieczności trzymania gęby w kuble. **Jeszcze dziś** nie oznacza; i po to piszę ten tekst, aby **jutro** również nie oznaczało.

Protest jednak — do ogólnych sformułowań ograniczony - choć ważny, sam w sobie jałowy jest i niekonstruktywny. Teoretycznie werbalnie protestuje przeciw od dawna wiele osób i organizacji; gdy jednak przyjdzie do konkretów — jakoś wszyscy wchodzą na „wyższy poziom ogólności”. Wiedząc doskonale, że każda próba sprecyzowania oczekiwań ugrupowań laickich wywoła histeryczną wręcz reakcję środowisk kościelnych i do nich zbliżonych — woła nie mówić o szczegółach. Po co mieć etykietkę „wrogów Boga i moralności”, „marksistowskich antyklerykałów” i podobne, po co tracić idącą na pasku kleru część elektoratu? Po co mieć usmarowane nieczystościami drzwi w chałupie, oplute w szkole dziecko czy porysowany samochód?

Bezpieczniej jest mówić „jestem/jesteśmy za rozdziałem kościołów od państwa” — i uniknąć dalszej rozmowy.

Nie chcę i nie robię uników. Mówię więc wprost; na moment zatrzymam się przy tym na sprawie mediów. Otóż stacje telewizyjne i radiowe — obojętne, prywatne czy publiczne — powinno się zobowiązać do utworzenia specjalnych kanałów religijnych. Błahe i zupełnie nieważne informacje z zakresu życia religijnego — takie, jak powiedzmy wałkowany bez umiaru fakt, iż Benedykt XVI po raz kolejny wydał głos po polsku, albo że ktoś tam został gdzieś tam biskupem pomocniczym — powinny bez litości zniknąć z anten. Ich miejsce jest w kanałach religijnych właśnie; kto ciekaw, odnajdzie je z łatwością — kto nie ciekaw, nie będzie nimi bombardowany. Dziś to nie problem techniczny.

Taki kanał religijny powinien być przy tym wysoce i demokratycznie zróżnicowany. Żadna z religii nie powinna w nim dominować, ani w sensie ilości przeznaczanego dla niej czasu, ani wyboru pasm nadawania. Katolicy, protestanci, prawosławni, żydzi, muzułmanie — wszyscy powinni być traktowani równo, bez względu na ich liczebność w społeczeństwie. Wszystkie audycje religijne czy publicystyka wyznaniowa — powinny znaleźć swoje miejsce właśnie tam; a nadawca (właściciel lub zarządca stacji) powinien srogo pilnować, by w żadnym wypadku nie zezwolił na zawarcie w nich jakichkolwiek ocen czy treści politycznych.

Ta równość powinna być także wprowadzona w życie publiczne.

Zacznijmy od tego, że przedstawicielom państwa czy samorządów powinno być ustawowo zakazane brać oficjalnie udział jakichkolwiek uroczystościach religijnych. Rozumiem przez to, że jeśli pan prezydent, pan marszałek województwa czy kto tam jeszcze, jest wierzący — to oczywiście może i ma prawo wiarę swoją okazywać i nawet upubliczniać; ale **prywatnie**, nie inaczej. Więc bez ochroniarzy, bez limuzyn, bez asystentów i sekretarek. Bez demonstracji i oficjalności.

Żadnych więc „spotkań opłatkowych” w Sejmie, „pielgrzymek parlamentarzystów” i tak dalej. Mogą się więc podzielić opłatkami Józek z Waldkiem, poseł z posłem — nie; mogą panowie posłowie sobie powędrować - nawet zbiorowo — na Jasną Górę czy gdziekolwiek, ale jak sobie sami za własne pieniądze wynajmą autokar; media zaś taką wyprawę powinny po prostu przemilczeć, albo potraktować jak należy, to jest jako regionalną ciekawostkę, polski

folklor obyczajowy.

Jeśli — odwrotnie — wypada, że przedstawiciele kościołów powinni (tak bywa mimo wszystko niekiedy, choć to niesłychanie rzadki wyjątek) wziąć udział w jakichś uroczystościach czy imprezach państwowych — to muszą to być przedstawiciele wszystkich wyznań traktowani jednakowo: prymas po prawicy prezydenta jest nie do przyjęcia; a jeśli tak, to **miejsce dostojników kościelnych jest na końcu** wszelkich VIP-owskich parad, po najniższym rangą urzędniku czy dyplomacie i w kolejności najlepiej losowanej w ostatniej chwili. I — jeśli już jest taka potrzeba - to prezydent powinien udzielać audiencji prymasowi, a wojewoda — biskupowi i wójt proboszczowi; nigdy odwrotnie.

Oczywiście, należy zakazać uczestnictwa w imprezach i uroczystościach religijnych wojska w sztykach zwartych i w galowym umundurowaniu. Żadnego wychodzenia kompaniami na mszę: w koszarach powinny dla wojska być wolne określone godziny, w których żołnierz mógłby sobie pójść do kościoła, albo i na spotkanie z dziewczyną czy imprezę sportową; nikomu nic do tego i to ma być sprawa prywatna tego żołnierza. Kapelani wszystkich wyznań powinni mieć ten sam stopień wojskowy (katolik jako generał dywizji, prawosławny — generał brygady i protestant — pułkownik, to po prostu obraza dla demokracji) i w ogóle nie muszą być etatowo obecni poniżej szczebla brygady czy dywizji. Powinni też być mianowani na swój stopień wojskowy wyłącznie na czas pełnienia funkcji — po to, by zwolnić państwo z obowiązku płacenia im wojskowych emerytur.

Oczywiście, wszelkie symbole religijne powinny zniknąć z instytucji państwowych, urzędów, szkół, firm i tak dalej (innym - idiotycznym — wyjściem byłoby wprowadzenie tam symboliki wszystkich wyznań, ale jakąż symboliką posługują się ateści, którzy też są przecież równoprawnymi członkami społeczeństwa?).

Oczywiście, religia jako przedmiot wykładowy powinna zniknąć ze szkół; państwo naturalnie nie może jej w żaden sposób zwalczać, wręcz przeciwnie: powinno wspomóc materialnie jej nauczanie, ale **poza szkołą**.

Tak — bardzo z grubsza i nieprecyzyjnie — wyobrażam sobie medialny i obyczajowy rozdział wyznań i kościołów od państwa.

Uprzedzam dewocyjne ataki, których się spodziewam, i wyjaśniam z góry: nie jestem ani wrogiem jakiegokolwiek religii, ani wrogiem jakiegokolwiek kościoła. Wszystkie powyższe propozycje mają na celu jedynie wprowadzenie między państwem a kościołami stosunku życzliwej (ale bardzo ściśle przestrzeganej) neutralności, nic innego. To nie jest żadna propaganda ateizmu ani żaden relatywizm, z góry takie osądzenia odrzucam.

A wszystkim dyskutantom, którzy bez wątpienia będą chcieli się powołać na „demokratyczne prawa większości Narodu”, przypominam: **demokracja, to naturalnie rządy większości; ale takie rządy, które w żadnym wypadku nie naruszają praw jakiegokolwiek, nawet wręcz jednoosobowej mniejszości**. Więc proszę, domagam się i żądam, by przestrzegano i moich praw: praw człowieka niewierzącego.

Aha: jeśli ktoś zarzuci mi, że jestem zapatrzony w „bezbożną wolteriańską Francję”, to rzeczywiście, ma rację. Tyle, że nie uważam tej konstatacji za żaden despekt.

Zobacz także te strony:

[Rozdział Kościoła od państwa](#)

[Autonomia państwa i Kościoła](#)

Bogdan Miś

Ur. 1936. Matematyk z wykształcenia; dziennikarz naukowy, nauczyciel akademicki i redaktor - z zawodu. Członek Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk "[POLSKA 2000+](#)". Wykładał - m.in. matematykę, informatykę użytkową, zasady dziennikarstwa telewizyjnego i internetowego - na Uniwersytecie Warszawskim (Wydz. Matematyki i Wydz. Dziennikarstwa), w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości, w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki, w Akademii Filmu i Telewizji. Przez 25 lat pracował w TVP, ma na koncie ok. 1000 własnych programów; pełnił funkcję I zastępcy dyrektora programowego. Napisał ok. 20 książek, w większości popularnonaukowych, poświęconych matematyce i komputerom. Poza popularyzacją nauki, główną jego pasją są komputery z którymi jest, jak pisze, "zaprzyjaźniony od zawsze (tzn. od "ich zawsze)". Był programistą już przy pierwszej



polskiej maszynie XYZ w roku 1959. Był także redaktorem naczelnym "PC Magazine Po Polsku" i "Informatyki", a w stanie wojennym - "Strażaka"; kierował działem nauk ścisłych w "Problemach" oraz działem matematyki i informatyki w "Wiedzy i Życiu". Obecnie publikuje okazjonalnie w "Polityce". Jest autorem witryn internetowych, m.in. www.wssmia.kei.pl, gbk.mi.gov.pl, prognozy.pan.pl. Jest członkiem ISOC, Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem-założycielem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-06-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4172) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4172>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl